

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

**PRENUMERATA:**  
Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.  
Prenumeratę przyjmują wszyst-  
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc**

**Redakcja i Administracja:**

**Łomża, Dworna 2.**

**Konto czekowe P. K. O. 62950.**

**OGŁOSZENIA:**

$\frac{1}{1}$  str. 60 zł.       $\frac{1}{2}$  str. 30 zł

$\frac{1}{4}$  str. 15 zł.       $\frac{1}{8}$  str. 8 zł.

$\frac{1}{16}$  str. 5 zł.

Drobne 20 gr. za wyraz.

Subwencionowana przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego  
ISTNIEJĄCA OD CZTERECH LAT

## CHRZEŚCJAŃSKA KOEDUKACYJNA SZKOŁA HANDLOWA w ŁOMŻY

ogłasza, iż zapisy dla nowowstępujących do wszystkich trzech klas rozpoczną się z dniem 15 sierpnia w kancelarii szkoły, mieszczącej się przy ul. Polowej 11. (dom Brzozy) w godzinach od 2 do 5.

**Wymagane dokumenty:** 1) metryka urodzenia, 2) świadectwo ukończenia 3 klas Gimnazjum lub 6—7 klas Szkoły Powszechnej, 3) świadectwo szczepienia ospy.

**WPIS WYNOŚI:** klasa I — zł. 20 miesięcznie, klasa II i III — zł. 25 miesięcznie.

**Lekcje rozpoczną się 2-go WRZEŚNIA r. b.**

**DYREKCYJA.**

## WYROK

w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 24 lipca 1926 r.

Sąd pokoju w Łomży, rozpoznawszy sprawę z oskarżenia Fajby Zalsztejna, o pobranie nadmiernej ceny za cielecinę i uznając winę oskarżonego za udowodnioną, na zasadzie art. 119 U. P. K. i art. 19 cz. I ust. z dn. 2-VII 1920 r., oraz art. 60 prz. tym o kosztach sądowych,

**Postanawia:**

Skazać: **Fajbę Zalsztejna** na pięćdziesiąt złotych grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na tydzień aresztu, oraz na uiszczenie pięciu zł. opłaty sądowej.

Wyrok niniejszy ogłosić trzykrotnie na I str. pism, „Wspólna Praca” i „Życie i Praca” w Łomży, oraz wywiesić na przeciąg 2 tygodni na przedsiębiorstwie Zalsztejna Fajby.

Ogłoszenia w pismach zamieścić na koszt skazanego Zalsztejna.

Sędzia Pokoju E. WOLFF.

Ławnicy: K. KOSMACZEWSKI, J. MROZEK.

## PRACA OSWIATOWA.

„W wiedzy broń nasza“.

Nowe siły żywotne, które budują przyszłość, ma praca oświatowa wspierać i rozjaśniać im drogę. Ma budować mosty nad przepaściami różnic wykształcenia. Ma przekazywać spuściznę przeszłości, ale pamiętać przy tem, że nie można zasławać przyszłości na dawnym ściernisku, lecz na glebie świeżo uznajonej trudem oracza, nie ziarnem z dawnego plonu, lecz tem co ma moc dalszego plonowania.

Cząstkę tego wielkiego programu ma wypełnić praca nad podniesieniem kultury ludu pracującego. Wiadomo, jaką rolę odgrywają w tym kierunku uniwersytety ludowe

i robotnicze na Zachodzie i jaką mają one odegrać w Polsce. Idea demokratyczna zawiera w sobie między innymi postulat powszechnej oświaty. Nie można sobie wyobrazić równości i wolności, tych pochodni demokracji, bez sięgającej aż do najniższych sfer społeczeństwa oświaty. Gdzie po jednej stronie wysoka kultura nielicznej warstwy, a po drugiej analfabetyzm mas, tam trudno mówić o równości. Gdzie szerokie rzesze ludu żyją w ciemności, tam niema znajomości i poczucia praw i obowiązków obywatela, niema świadomości godności osobistej — tam podatne pole do wszelkiej niewoli. Dowodem tego — Rosja. Po niewoli caratu nastąpiła niewola bolszewickich komisarzy ludowych,

W społeczeństwie oświeconem i uświadomionem, ani jedno, ani drugie nie jest możliwe.

Polska jest Rzeczą Pospolitą i ma ustrój demokratyczny. Ale demokratyczną nie jest. Zbyt wielka jest przepaść pomiędzy liczną warstwą inteligencji, złożonej z indywidualistów, wybujałym indywidualizmem przeżartych, a szerokimi warstwami ludu robotniczego i rolnego. I tu tkwi niebezpieczeństwo wewnętrzne. Dla wyrównania przepaści i zażegnania niebezpieczeństwa społeczeństwo musi zdobyć się na olbrzymi wysiłek — musi rozszerzyć i pogłębić oświatę, czy to przy pomocy szkół, czy też wszelkiego rodzaju organizacji pozaszkolnych.

Jedynym z najskuteczniejszych środków szerzenia oświaty wśród ludu są tak zwane uniwersytety ludowe lub robotnicze. Idea ta powstała w Danii i stamtąd rozpowszechniła się po całym prawie cywilizowanym świecie.

Na ziemiach polskich, w związku z działalnością europejskich uniwersytetów robotniczych, popularne wykłady rozpoczynają się z końcem XIX a początkiem XX wieku, a następnie powstają większe uniwersytety, jak w Dalkach pod Gnieznem, Poznaniu, w Dornfeldzie pod Lwowem i najnowszy, bo założony w 1924 roku, „Wiejski Uniwersytet ludowy“ w Szycach pod Krakowem. W Warszawie w ostatnich latach powstało „Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego“, które zatacza coraz szersze kręgi.

W Łomży, pomimo wywczasów wakacyjnych, odbywają się regularnie wykłady w Domu Ludowym, z dziedziny nauk społecznych, historii, literatury, geografii. Praca ta, przy udziale prof. Dębowskiego i maturzystów A. Gerwina i W. Sokórskiego rozwija się zupełnie pomyślnie. Oprócz tego zostały tamże zorganizowane wieczorowe kursy nauki czytania i pisania dla robotników - analfabetów. Jest nadzieja, że z początkiem roku szkolnego, profesorowie miejscowych zakładów naukowych nie odmówią swego poparcia tej placówce, a miejscowe społeczeństwo i samorząd przyczynią się do materialnego utrwalenia jej bytu. Pracy jest dużo, tylko

brak trzeba, któreby przy udziale myśli uczciwej tę pracę intensywnie rozwinęły.

Jeszcze o jednym trzeba tu wspomnieć, że na tych, co sami zdobyli oświatę leży wielkie zadanie, wielka odpowiedzialność — dopomożenia w oświeceniu swych ciemnych współbraci. Powinni wykorzystać chwilę kiedy robotnik garnie się do oświaty, Taka chwila może stać się zwrotnym punktem w życiu narodu.

Inteligencja pracująca, jeżeli nie chce znaleźć się po za nawiasem życia, musi podać przyjazną dłoń pracownikowi fizycznemu, musi zbliżyć się do niego i pójść razem do walki o lepsze jutro.

Jednak praktyka wykazuje dotychczas inaczej. Wśród czynników hamujących na pierwszym planie stoją warunki społeczne. Mówi się dziś dużo o nauce „czystej“, nie zmąconej żadną domieszką stronnictwa, nie zabarwionej ideą, życiowo twórczą w chwili bieżącej.

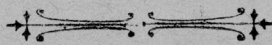
Mówi się jeszcze głośniejsz o uświadamiającym społecznie i politycznie wpływie wiedzy i — zarazem wykrzykuje namłotnie o rozkładowym, o burzycielskim działaniu oświaty. Potępia się „nowinki“, niezgodne z tradycją, a nie z miłością, zbliża się do każdego ruchu, i nie odnajduje się siły twórcze, pomnażając je i umacniając. Nic dziwnego. Są jeszcze prądy, które toczą śmiertelny bój z duchem nowożytnej cywilizacji, z duchem postępu i emancypacji człowieka.

Tem nie trzeba się zrażać. Postęp zwycięży.

A więc, do czynu, panowie inteligenci. Realizujcie cele, jakie postawiły sobie uniwersytety robotnicze.

„Miljony zbudzić, pokazać im światłość dnia, wyzwolić z ciemności fanatyzmów i wieść ich po drogach kultury w słoneczny kraj przyszłości.“

A. G.



## PO POŁNOCY.

*Nieznanomemu policjantowi poświęcam.*

Zegar na wieży kościoła ewangelickiego, starannie pielęgnowany przez władze municypalne, już dawno obwieścił północ. Kamienny, twardy sen ogarnął strażoną ludność. Ulice zaległa błoga a tak pożądana przez marzycieli cisza, rzekłbyś grobowa cmentarna. Hen, w oddali rozlega się turkot oddalającego się powozu. Na błękitnym tle nieba żeglaje majestatycznie, niby korab na morzu,

bladomiedziany księżyc. Na spotkanie mkną małe jasne obłoczki, zda się z jedwabia atkane. Dokoła niezliczona ilość mrugających gwiazdek, pełnych ezarów, zakłęk i tajemnic...

Wąleśm się po pastych ulicach. Do stęsknionej duszy mojej wkrada się coraz natarczywiej niepokój i cierpienie... Staram się panować nad sobą. Aby zagłuszyć wewnętrzny ból i niepokój, naczę półgłosem:

„Gdyby rannym słonkiem...“

Melodja płynie z rozekanych stron duszy i zamiera stopniowo... Paszczam eagle myślom i fantazjom... Zapominam

## PRAWDA O MEKSYKU.

Ze wszystkich ambon na całym świecie, a tembardziej w Polsce (nawet w Łomży), grachnęła straszliwa wieść: w Meksyku prześladowają chrześcijan!

Gdzie — co, w dwadziestym wieku? — pyta ze zdumieniem spokojny obywatel, nie wierząc własnym uszom.

O zbrodniczą działalność, naturalnie, nikogo innego nie oskarża się, jak tylko masonerję, będącą narzędziem w rękach żydów.

Warto się przyjrzeć, jak cała sprawa przedstawia się w oświetleniu faktów historycznych.

Z podbojem w 1519 roku Meksyku przez Hiszpanję, wkroczyły do niej całe zastępy zakonników i księży katolickich, którzy, korzystając z rywalizującej ze sobą różnorodnej ludności kraju (19% białych, 43% kolorowych — mulatów i metysów i 38% indjan), zagarnęli całą władzę w swoje ręce i przez długi czas faktycznie rządili krajem.

Panoszenie się kleru, najbogatszej bodaj klasy społecznej w państwie, sprzykrzyło się nawet wybitnie katolickiej ludności, którą rozpoczęła z nim walkę. Pierwszym etapem walki było skasowanie w roku 1833 dziesięciny kościelnej; drugim — w roku 1847 obłożenie dóbr kościelnych przymasową pożyczką państwową. Wreszcie w roku 1857 przeprowadzono przymasowe wywłaszczenie dóbr kościelnych, z pozostawieniem w ręku duchowieństwa jedynie budynków, służących celom kulturalnym i oświatowym.

W latach późniejszych walka z duchowieństwem skończyła się rozdziałem Kościoła od Państwa, co weszło do Konstytucji.

Warunki odseperowania Kościoła od Państwa były następujące: władze państwowe zachowują względem kościoła zupełną neutralność, mają jednak prawo

o szarym życiu, o ludziach, o świecie... Wewnątrz odzywa się jakaś nieznaną, eadna melodia — jakiś tryumfalny marsz. Piękno noey lipcowej działa kojąco na zbolełą duszę, na tęskniące niewiedomo za czem i do kogo serce... Śpiew wzmagą się coraz silniejszym akordem, potężnieje, rozsada pierś... O, jakże jest piękny świat, gdy ludzie śpią! — powtarzam może poraz setny w duszy.

Na roga jednej z alie otrzeźwia mnie strumień zimniejszego powietrza. Tryskają zładzenia, powraca naga i okrutna rzeczywistość. Naczę dalej:

„I ty mu wierzysz...“

bronienia wolności sumienia obywateli w wypadkach, gdyby kościół chciał swych praw nadużyć; małżeństwo dla państwa jest umową cywilną; religja w szkołach państwowych i gminnych nie jest wykładana; osoby duchowne nie mogą być wybierane na posłów, ani sprawować urzędów publicznych; utrzymanie i naprawa świątyni należy do stowarzyszeń wyznaniowych; na terenie państwa nie mogą istnieć żadne zakony religijne, za wyjątkiem tych, które zajmują się pielęgnowaniem chorych, dobroczynnością i sprawami kulturalnymi.

Władze kościelne zrzeczenie omijały ustawy konstytucyjne, korzystając z tego iż rząd unikał ostrej z nimi walki. W ostatnich jednak czasach poczynania klera zaszyły tak daleko, iż rząd, chcąc być samiernym wykonawcą Konstytucji i nie mogąc tolerować państwa w państwie (jak jest u nas), musiał ograniczyć roszczenia Kościoła Katolickiego, równując go w prawach z innymi wyznaniem.

Między innymi, zgodnie z Konstytucją, wydał ustawę, ograniczającą liczbę emigrantów, należących do stanu duchownego, nie uznającą szkół wyznaniowych, nadającą prawo wykonywania czynności duszpasterskich tylko meksykańczykom i wreszcie wzbraniającą wtrącania się klera do polityki.

Ponieważ Papiież ostro zaprotestował przeciwko zarządzeniom władz meksykańskich, a po całym świecie grała wieść o rzekomych „prześladowaniach chrześcijan”, przybyła do Meksyku, na wezwanie władz, Komisja ze Stanów Zjednoczonych, która stwierdziła, że rząd meksykański stosuje jednakową miarę do wszystkich wyznań religijnych, a więc nie prześladowa specjalnie religji rzymskokatolickiej.

Rozsiewanie wieści o tem, jakoby cała ludność meksykańska protestowała przeciwko zarządzeniom władz państwowych, są moeno albo zupełnie zmyślone,

czego najlepszym dowodem masowe manifestacje, szczególnie robotników, urządzone na cześć rządu. Rząd meksykański, chcąc dowieść, że nie postępuje wbrew woli większości obywateli, zamierza ogłosić plebiseyt. E m e s.

## ODPOWIEDŹ BRACIOM w CHRYSZTUSIE.



Ksiądz Rogiński z Wizny w „Życiu Katolickim” napadł na mnie w niesmaczny sposób za urządzenie wiecu w Wiznie. A sekunduje mu w tem redaktor „Życia i Pracy”.

Każdego przeciętnego śmiertelnika, a tymbardziej księdza obowiązuje uczciwość. Człowiek sprawiedliwy zanim napisze coś o innym człowieku powinien sprawdzić, czy było tak w rzeczywistości. Tymczasem ks. Rogiński, który przyznaje się, że na wiecu nie był, ośmiela się twierdzić, że ja szkalowałem duchowieństwo i kościół. Takie brzydkie kłamstwo nie przynosi zaszczytu ks. Rogińskiemu. Prawdą bowiem jest, że na wiecu mówiłem tylko o ostatnim przewrocie politycznym, a nie poruszałem zupełnie kwestji religijnych. Świadcami są wszyscy ci, którzy tam byli.

Przy tej okazji ks. Rogiński paścił się na demagogiczny kawał i stara się wzniecić waśnie wyznaniowe, strasząc swe owieczki wiarą luterską, bolszewizmem, djabłem i t. p.

Kochany bracie w Chrystusie! Czy godzi się waleczyć nienawiścią? Minęły czasy stosów i uczeni księża wstydzą się dziś tego, co czynił św. Inkwizycja.

Jako polityk stwierdzam, iż nigdy nie wtrącam się do spraw wiary. Niech każdy modli się, jak chce i jak umie, to nie moja rzecz! Natomiast moją rzeczą jest budzenie świadomości ludzkiej i otwieranie oczu na krzywdy ziemskie.

Jako obywatel kraju uważam za swój obowiązek piętnowanie wszelkich nadużyć, wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka.

Kpię sobie z waszego „djabła” i „antychrysta” i proszę czytelników o porównanie mego życia z życiem tych, co się modlą publicznie, a nie znają miary ani w napojach wyskokowych ani w jadłach, których cheiwość na grosz i nienawiść do wszystkiego, co się przed ich mocą nie płaszczy, jest powszechnie znaną.

Złą przysługę oddają przecudownej idei Chrystusa, idei wszechmiłości, „dobrej nowinie”, dla ucimionych całego świata, ci, którzy, zamiast wesprzeć radą i sercem maluczkich, zażarcie bronią istniejącej niesprawiedliwości.

Jezus Chrystus, gdyby żył na ziemi obecnie, stanąłby na pewno po stronie ludu pracy, ludzi ucimionych, a wybyście Go ogłosili za Antychrysta.

Nie wiedziałem, że wszyscy straganiarze i kramikarze, którzy dla zarobku przyjeżdżają na odpusty, są wysłannikami djabła. I dziwna rzecz, że ci, według was, nastani przez djabła tak blisko przytalają się do murów kościelnych, a nawet wehoda do wnętrza kościołów, a wyście dotąd nie o tem nie mówili, aż trzeba było mnie dokauczyć?

Nie wiedziałem też, że każdy wiec polityczny, urządzony w miejscu dozwolonem przez policję w dniu odpustu, jest „wynalazkiem djabła w psucia roboty Bożej”. A wiecowanie z ambon podczas odpustów, wygłaszanie w kościele politycznych kazań, zamiast Ewangelji Świętej, to służba Boża? Jakoś to dziwnie wszystko nie pasuje do siebie.

Każdy z nas całym życiem swoim zastąży na dobre lub złe imię.

Nie sądzcie więc, bracia w Chrystusie, tak złośliwie i tak pochopnie, abyście też nie byli sądzeni.

D-r M. Czarnecki.

I ja straciłem wiarę... Z duszy, wraz ze śpiewem, wydobywa się coraz silniejsza i boleśnieszka skarga i uderza echem w próżnię nocy... W tem rozlega się wołanie; „Obywatelu! trochę za głośno — ludzie śpią!”

Zdumiony i przerażony wzrok kieruję w stronę mówiącego. Zdawało mi się, że jestem samotny, że nikt mnie nie słyszy i nie maei mych myśli i dźwięków rozetkanej duszy i zbolatego serea... Stróż bezpieczeństwa publicznego spełnia obowiązek, przypomina, że ludzie już śpią.

— Śpiewać obywatela wolno, — ale ze względu na noc i alicę proszę ciszej.

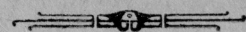
Twarz moja oblewa się żywym szkarłatem, tłomaczę się, przepraszam grzeecznie. Chcę odejść, lecz policjant znova zapytuje: „Jeśli obywatelowi nie zrobię przykrości, to czy mógłbym dowiedzieć się jaki jego zawód?” Odpowiadam bez wahania — dziennikarz. Na to policjant, śmiejąc się pod wąsem:

— Domyślałem się, że mam do czynienia z literatem i przez długi czas nie przeszkadzałem panu w jego głośnych rozmyślaniach. Nie chciałem psuć pogodnych myśli, bo to, widzi pan, i mnie czasem, gdy stoję na posterunku, ogarnie chęćka zanucenia jakiej piosenki z

dzieciństwa. Ale trudno — służba, twar-da służba.

Zawstydziłem się i uciekłem co żywo do domu, a w dachu pomyślałem sobie: żeby los dał nam więcej takich rozamnych i wyrozumiałych funkjonariuszów, to mielibyśmy' wprowadzić mniej protokołów, świadczących jakoby o sprawności służbowej, ale za to Ojczyzna nasza stałaby się wzorem dla innych narodów.

S. Sap.



## SAMORZĄD W KOLNIE.

Niejednokrotnie na łamach „Wspólnej Pracy” umieszczane były sprawozdania z posiedzeń Wydziału Powiatowego Sejmiku w Kolnie oraz ogólne o energicznej działalności organizacyjnej na rozległych terenach tego powiatu. Z prawdziwym zainteresowaniem śledziliśmy rozwój szeroko zakreślonego programu prac. Żywo obchodziliśmy nas wszelka inicjatywa i każdy śmielszy czyn, wprowadzający ulepszenia w życiu rolnika pow. Kolneńskiego, gdyż powiat ten jako nadgraniczny winien być otoczony troskliwą opieką nie tylko sfer rządowych ale i społeczeństwa. Przed dwoma laty wyglądało to inaczej. Przykry fakt krwawych zaburzeń pozostawił po sobie blizny w postaci mogił, które pozostaną na zawsze świadectwem nietaktu ludzi na naczelnym stanowiskach nadgranicznego powiatu. Dziś przy wspólnym warsztacie pracy zniknął zamęt i chaos, amara nienawiść, zrodziła się natomiast rozumna walka o lepsze jutro. Przeglądając ostatnie wyczyny stwierdzić należy, że bez żadnych represji można zmusić płatnika do uszczerzenia należnych sam podatkowych, jeśli ten płatnik widzi wyraźną dążność do polepszenia jego doli. Bez żadnych ignorancji tych lub innych zdobywa się w nawałce pracy wspaniałe sukcesy. Do celu zdąża się nie po trupach, lecz drogą oświaty i dlatego obecnie niema narzekania na starostę i jego podwładnych. Ignorowany Karp podźwignął się i wyszedł na spotkanie jaśniejszej przyszłości, stając na wysokości swego zadania. Potęgą moralną i dobrobyt materialny stanęły przed

oczami rolniką w całej pełni. Drogą zaś oświaty wyrosło poczucie obywatelskości, które zatoczyło dosyć szerokie kręgi. Dziś płaci się podatki nie tylko bieżące, lecz i zaległe od roku 1922 w sumie około 50.000 zł. Niech za przykład posłużą cyfrowe dane niektórych gmin powiatu. Pierwsza rata opłaty na rok 1926 na utrzymanie dróg w myśl odpowiednich ustaw wynosi: na gm. Łyse 2946 zł. 59 gr., zapłacono 2810 zł. 5 gr., zalega 136 zł. 54 gr.; na gm. Gawrychy 2442 zł. 85 gr., zapłacono 1731 zł. 52 gr., zalega 711 zł. 31 gr.; na gm. Jedwabno 5271 zł. 74 gr., zapłacono 779 zł. 49 gr., zalega 4492 zł. 25 gr. i na gm. Przytały 5941 zł. 14 gr., zapłacono 299 zł. 12 gr., zalega 5642 zł. 02 gr.

Podane przezemnie pierwsze dwie gminy należą do t. zw. polaci Karpiowskiej, dwie zaś ostatnie do — szlacheckiej. Biorąc pod uwagę stosunek zamożności rolnika na piaskach i dobrym gruncie, przekonamy się, że płatnik Karp bez porównania wypełnia lepiej obowiązki swoje względem państwa od znacznie zamożniejszego szlachcica. Przykład dosyć jaszkrawy i charakterystyczny. Dawniej ignorowany karp zajmuje przodujące stanowisko jako lojalny obywatel. Niesumienne wypełnianie obowiązków przez płatników polaci szlacheckiej uniemożliwia doprowadzenie dróg do odpowiedniego stanu. Pomimo jednak zaległości praca na drogach państwowych i samorządowych kontynuowana jest w dalszym ciągu. Od dnia 1 stycznia 1926 roku do dn 30 czerwca dokonano następujących prac:

Wyszczególnienie	Państwowe	Samorządowe	
		Wojewódzkie	Powiatowe
Dostawa kamieni . . . . .	369.25 m. <sup>3</sup>	541 m. <sup>3</sup>	2619.15 m. <sup>3</sup>
Dostawa żwiru . . . . .	334.4 m. <sup>3</sup>	60 m. <sup>3</sup>	918.— m. <sup>3</sup>
Tłuczenie kamieni . . . . .	1331.05 m. <sup>3</sup>	995 m. <sup>3</sup>	3880.— m. <sup>3</sup>
Kapitałny remont . . . . .	1698. klm.		7.170 klm.
Kopanie rowów . . . . .	2800. m. b.		
Plantowanie bart . . . . .	26690. m. b.		
Sadzenie drzewek . . . . .	996. szt.		
Sadzenie wikliny . . . . .	400. szt.		

Jednocześnie na drogach samorządowych przebadano z drewnianych na żelbetowe 4 mosty o powierzchni 63.48 m<sup>2</sup> i dwa mosty drewniane 45.42 m.<sup>2</sup>

Bardzo ważnym ośrodkiem powiatu

jest ognisko kultury rolniczo-ogrodniczej w Małym Płocku. Poprzedni kierownik, nie posiadający elementarnych pojęć o kulturze rolniczo-ogrodniczej, doprowadził ośrodek ten do kompletnej ruiny.

Był czas, że trzeba było kapować słomę na paszę dla krów. Biorący udział w pracach Sejmiku przedstawiciele większej własności, ze względu na straty, podsuwali myśl do likwidacji tego ogniska. Wydział Powiatowy jednak był innego zdania. Na posiedzeniu lipcowym stwierdził konieczność istnienia tak ważnej placówki dla drobnego rolnika. Zasada samowystarczalności została wprowadzona w czyn. W tym kierunku wszczęta akcja dała pozytywne wyniki. Ognisko rolniczo-ogrodnicze za rok 1923 wykazało stratę w sumie 4027 zł. 29 gr., w roku zaś 1926 do dnia 30.VI. przyniosło zysku 4682 zł. 55 gr. Wartość inwentarzy i rezydentów na dzień 30 czerwca 1926 r., podług protokołu komisji szacunkowej z dnia 6 lipca 1926 r., ustalono na sumę 61012 zł. 98 gr. Osiągnięte rezultaty dodały niejako bodźca do dalszego kontynuowania pracy. W tym celu projektuje się założenie działu pszczelniczego oraz rozszerzenie działu ogrodniczego, gdzie za tanie pieniądze można byłoby nabyć szczepionkę owocową. Mając na celu podniesienie kultury rolniczej w całym powiecie, Wydział powiatowy przyjął na etat instruktora rolnego od 1 lipca r. b. Założono szkołę zimową rolniczą w Kisielnicy. Powiatowa Kasa Oszczędnościowa udziela pożyczek drobnym rolnikom. Powoli i systematycznie usuwają się wiejskie warsztaty tkackie, na których wyrabia się materiały o zbyt małej szerokości. 10 nowych warsztatów tkackich, rozmieszczonych w różnych punktach powiatu, udoskonalają przemysł ludowy pod kierunkiem dwóch fachowych instruktorów. Nauka bezpłatna.

Nie zapomniano i o racjonalnej hodowli bydła. W dniach 17 i 19 lipca r. b. w Małym Płocku i Jedwabnem odbyły się pokazy bydła polskiej rasy czerwonej. Po ukończeniu robót polnych, projektowane także pokazy w Jedwabnem, Łysych, Tarosli i Gawrychach. Założono lecznicę dla zwierząt domowych, gdzie za minimalną opłatą udzielane są porady przez lekarza i 3 felezerów.

Subsydowanie kasy im. Mianowskiego, straży pożarnych, zakładu doświadczalnego w Kisielnicy oraz pęd do skomasowania jak największej ilości ziemi, osuszenia łąk przez kopanie kanałów stwierdza, że wysiłek w tych dziedzinach jest wymownym potwierdzeniem szlachetnych dążeń sejmiku.

Największą bolączką powiatu jest budowa szpitala. Pozostawiony przez okupantów prowizoryczny barak w najmniejzdrowszej części miasta, urągający

wszelkim wymogom higieny, służy do dnia dzisiejszego za schronisko dla ludzi chorych. Opiekę nad chorymi sprawują utrzymywani przez Wydział 2 lekarzy, felerzer-dezynfektor i akuszerka. Ambulatorjum przy szpitalu udziela bezpłatnych porad najbiedniejszym. W miarę środków czynione są przygotowania do budowy gmachu szpitalnego na gruncie własnym i suchym przy szosie Czerwińskiej. Przy szpitalu istnieje przytułek dla starców. Mieści się w nim 12 pensjonarzy.

Istniejące schronisko dla sierot, gdzie przyjmowane są dzieci do lat 13, do niedawna mieściło się w budynku jak najgorszym. Nieodpowiednie sale, brak czystego powietrza, ogródka i boiska na sawały masę różnych projektów celem zapewnienia najmłodszym obywatelom należytego rozwoju. 8000 zł, wstawionych do budżetu na budowę gmachu, Województwo skreśliło. Zamknięcie preparandy w Pieńkach Borowych stworzyło pomyslnie horoskopy dla schroniska. W ubiegłym miesiącu Wydział Powiatowy przeniósł schronisko na miejsce preparadny, zapewniając działwie swobodę ruchów na świeżem powietrzu. Troskliwa opieka p. przełożonej, piętrowy budynek, zabudowania gospodarskie i 7 ha ziemi (większa część lasu) tworzą idealne warunki zdrowotne i wychowawcze. Założenie warsztatów rzemieślniczych dla dzieci starszych stworzy ośrodek, godny uznania i poparcia.

Największe wydatki pochłaniało utrzymywane przez Sejmik gimnazjum koedukacyjne. Niekorzystnie zawierane umowy, podkopywały istnienie uczelni. Na bieżący rok szkolny wydzierżawiono gimnazjum p. Byczkowskiego, z warunkiem pokrywania wydatków rzeczowych przez Wydział. Jednocześnie ustanowiono następujące opłaty: w kl. 1, 2 i 3 po 250 zł. rocznie, — w kl. 4 — 300 zł. — w kl. 5, 6 i 7 po 400 zł. — w klasie zaś 8. — 450 zł. Tym sposobem gimnazjum zostało utrzymane i ma zapewniony byt.

W. G.

## Odpowiedź Redakcji.

Otrzymał list, w którym „stały czytelnik” opisuje, że został w dniu 18 lipca r. b. napadnięty i poturbowany przez osobnika, udającego pijanego, a stało się to na nieoświetlonej ulicy Stacha Konwy. Autor listu uskarża się na policję i magistrat (brak posterunku i światła). Ze względów zasadniczych — nie ujawnienia nazwiska — Redakcja zmuszona odmówić druku, czyli interwencji publicznej w siusznej zresztą zupełnie sprawie.

## U P A Ł.

Z błękitów leją się płomienie,  
W płomieniach ziemia i lazury —  
Rozpalonemi w pierś pazury  
Straszliwe wdziera się pragnienie!..

Pozar się złoty leje z góry,  
Jak niebios gniew, jak potępienie —  
Omdlenie myśli — ciało omdlenie  
I omdlał wiatr płomiennopióry...

A w polu tętni ludu mrowie...  
Choć fala potu zlewa słońca,  
Odkryto piersi i ramiona —

W płomieniach jakby z brązu lane...  
O wody, wody — hej, źródlane!  
O wody — rozkosz! wody — zdrowie!

Fr. Chrostowski.

## Z OSTROŁĘKI.

Żyjemy w okresie sanacyjnym, zapoczątkowaniem którego był przewrót majowy. Moralnym obowiązkiem każdego obywatela jest współdziałanie w uzdrowieniu poszczególnych dziedzin gospodarki państwowej.

Jedynym z najważniejszych zadań państwowych jest oświata. Bez oświaty, bez uświadomienia szerokich mas, bez podniesienia poziomu kulturalnego narodu nie można poważnie myśleć o uzdrowieniu gospodarki państwowej — nie można wyobrazić sobie wzorowo urządzonego państwa.

To też w artykule niniejszym zamierzam poruszyć jeden z drobnych fragmentów gospodarki państwowej w dziedzinie oświaty, jaki miał miejsce w stolicy kurpiowskiej — Ostrołęce.

Rąbek zasłony, okrywającej stosunki szkolne w naszym mieście, niedyskretnie uchylony został przez autorów korespondencji, zamieszczonych w № 10 „Gazety Chłopskiej” z dnia 18 Kwietnia r. b. i w № 48 „Życia i Pracy” z dnia 20 czerwca r. b. W pierwszym z przytoczonych pism zarzucono obecnemu dyrektorowi gimnazjum państwowego w Ostrołęce, p. Edmundowi Sojeckiemu, niechęć do oświecania chłopca. Miał powiedzieć: „Poco chamom gimnazjum, świnie paść, a nie do gimnazjum chodzić” i t. d. W „Życiu i Pracy” znowu nauczycielstwo szkół ostrołęckich: 7-to klas. Powszechniej, Rzemieślniczo-Przemysłowej i Gimnazjum Żeńskiego obarczyło tegoż p. S. zarzutem „o braku poczucia godności osobistej i honoru”.

Tego rodzaju opinia, wyrażana publicznie, nie stanowi, oczywiście, pochlebnych kwalifikacji dla kierownika zakładu średniego i, nie wątpię, będzie wzięta pod uwagę przez

jego władze przełożone. Mnie jednak nie o to chodzi: chciałbym wywlec na światło dzienne sprawę ludowy gmachu gimnazjalnego w Ostrołęce.

Urząd dyrektora gimnazjum państwowego męskiego im. Króla St. Leszczyńskiego w Ostrołęce piastował od roku 1919 do 1925 p. A. Hodbod. Za jego też urzędowania powstał projekt budowy własnego gmachu uczelni. W roku 1919 ze skarbu państwa asygnowano na ten cel 6 milionów marek, za które dopiero w roku 1922-im zakupiono trochę cegły i wapna. Drugą ratę — 75 milionów marek otrzymano ze skarbu państwa w roku 1923. Pozwoliło to na postawienie kawałka muru, przyczem część zakupionej cegły leży dotychczas bez przykrycia i lasuje się. W roku 1925 przeznaczone były podobno z sum państwowych dalsze 50 tysięcy złotych na budowę gmachu, których dyrekcja gimnazjum we właściwym czasie nie podjęła, a kiedy się zgłosiła w końcu roku, to pieniądze zostały już rozdysponowane na inne cele.

Koniec końcem, zawdzięczając opieszałości panów kierowników gimnazjum, Skarb Państwa poniósł i ponosi straty, społeczeństwo zaś pozbawione jest wzorowo urządzonej uczelni. Obecne gimnazjum państwowe w Ostrołęce mieści się w dwóch domach prywatnych, oddalonych od siebie o pół kilometra. Niema tam ani sali gimnastycznej ani sali rekreacyjnej. Egzamina maturalne odbywają się albo w szkole powszechnej albo w szkole rzemieślniczej, położonych w odległości kilometrowej.

Dyrektor Hodbod, widocznie w uznaniu zasług, otrzymał awans — wizytatora szkół. Zapewne i jego następcę spotka wkrótce takiż zaszczyt. Ale co winni rodzice i dzieci, że muszą kształcić się w tak niekorzystnych warunkach?

K u r p.

## W Gimnazjum Żeńskim im. Marji Konopnickiej w Łomży

zapisy odbywać się będą 30 i 31 sierpnia od godziny 11-ej do 2-ej. Do zapisu należy przyjść z ostatnim świadectwem szkolnym.

Dnia 1-go września o g. 9-ej rano cezenie zbiorą się w swoich klasach dla zapisania sobie planu lekcyj, a potem udadzą się do kościoła.

Od nowego roku szkolnego obowiązuje bezwzględnie nowy mundur i beret, zaopatrzony w nowy znaczek, który nabywać można tylko w kancelarii szkoły.

DYREKCJA.

## Z Kolna.

Po wypadkach majowych „Strzelec” zatacza coraz to szersze kręgi: w każdym mieście zawiązują się oddziały, pod sztandar których chętnie garną się wszyscy zwolennicy stanu obecnego.

Z inicjatywy p. Bazydły, b. plutonowego W. P., zawiązał się u nas komitet organizacyjny, który postanowił powołać do życia oddział strzelecki.

Po urządzeniu wiecu, na którym profesor gimnazjum w Łomży p. Dembowski wygłosił przemówienie o ideologii i celu „Strzelca”, zgłosiło się 100 u członków.

Za zgodą starosty tutejszego, komitet rozwinął energiczną akcję zbiórki pieniędzy: urządził kwestę uliczną i wydał odezwę do Urzędów gminnych, które udzieliły zasiłków pieniężnych. Zebrane fundusze Zarząd zamierza obrócić na umundurowanie, urządzenie świetlicy i bibliotekę.

Ćwiczenia odbywa oddział tutejszy co wieczór pod komendą plutonowego, przydzielonego do okręgu Kolneńskiego. Ochoczo, ze śpiewem na ustach, maszerują strzelcy po ulicach, budząc miasto ze „snu” i urozmaicając monotony bieg życia naszego.

Święto „Pierwszej Kadrowki” miasto nasze obchodziło nadzwyczaj uroczystie i imponująco. W sobotę, dnia 7-go b. m., o 9-tej wieczorem Strzelcy z orkiestrą na czele, przemaszowali przez ulice miasta, a pochodnie które świeciły im, nasuwały zaiste wldzowi obraz niedawnej przeszłości...

W niedzielę o 9-tej rano odbyło się solenne nabożeństwo w kościele parafialnym, a o 10-tej wygłosił mowę do Strzelców i zebranego ludu na rynku z mównicy, udekorowanej portretami Kościuszki, Komendanta i Prezydenta, inspektor szkolny, skreśliwszy w kilku słowach postać i bohaterskie czyny Wielkiego Polaka, przeszedł do dziejów Pierwszej Kadrowki, która, nie zważając na trudy i znoje, szła z oczami, zapatrzonymi w swój cel święty, szła z wiarą w lepsze jutro.

I ziściły się ich marzenia,

Polska, gnębiona przez półtora wieków, jest dziś wolna i snuje dalej przedzę złotą Piastów i Jagiellonów.

Następnie zwrócił się mówca z apelem do Strzelców, by bronili Ojczyzny, tak obficie zroszonej krwią, i strzegli Jej jak oka w głowie.

„Niech Wam czyny 1-ej brygady świecą przykładem! Niech żyje Marszałek Piłsudski!” — kończy mówca, Strzelcy prezentują broń, orkiestra gra marsz 1-ej brygady. Uroczystość kończy się defiladą przed władzami miejscowymi

Święto wywarło potężne wrażenie na zebranych.

E. B.

## W i e c e w Ostrołęce i Myszyńcu.

19 lipca na rynku w Ostrołęce odbył się wiec D-ra Czarneckiego. Mówca wyjaśnił bardzo licznie zebranym słuchaczom, znaczenie ostatniego przewrotu, dokonanego przez Marszałka Piłsudskiego, jako poryw do wejścia na uczciwą drogę rządzenia państwem, i postawił tezę, że nawet najgenialniejsza jednostka nic nie zdziała, jeśli masy pracujące nie poprą jej usiłowań. Ludzie pracy miast i wsi, muszą zorganizować się, żeby usiłowania naprawy Rzeczypospolitej nie poszły na marne.

Punkt ciężkości losów Państwa nie leży w Rządzie, tylko w samym narodzie. Należy tworzyć silne organizacje polityczne, zawodowe i sportowe, żeby bronić praw ludu przed zakusami reakcji i wlać odpowiednią treść do formy konstytucyjnej Polski.

Na terenie tutejszym musi być zawarte porozumienie między wszystkimi ugrupowaniami lewicy, żeby można było przy następnych wyborach zmierzyć się godnie z reakcją.

W niedzielę 25 lipca, odbył się w Myszyńcu wiec D-ra Czarneckiego, który pouczał, że nic nie pomoże narzekanie na złe rządy, na złodziejstwa i niesprawiedliwość, jeśli ludzie pracy nie obudzą się z drzemki i nie wezmą się do uporządkowania stosunków najpierw w gminie, potem w powiecie, a wreszcie i w całym państwie. Każdy obywatel ma obowiązek tępić niesprawiedliwość dookoła siebie. Na urzędy trzeba wybierać uczciwych ludzi, a jeśli wybrany zacznie błędzić, trzeba mieć odwagę publicznie zło piętnować.

Jedyną drogą do wyzwolenia ludzi pracy z ucisku kapitału jest ich organizacja, oparta o ustrój demokratyczny Rzeczypospolitej. Uciemężonych nikt nie uratuje, jeśli oni sami będą bierną masą. Pomysły obalenia demokracji i wybrania króla wyjdą na korzyść nielicznych lizusów i karierowiczów.

W momencie gdy D r Cz. mówił o złodziejstwach w rządach, podszedł do wiecujących ks. wikary i zaczął nawoływać ludzi, żeby szli na nieszpory do kościoła, chociaż była dopiero godz. 1 m. 30., a zwykle nieszpory odprawiano koło 3-ciej. Kazał jednocześnie kościelnemu dzwonić. Fortel jednak nie udał się i za księdzem poszło ze 20 kobiet i kilku staruszków.

### Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 1.8.1926 r na ochronkę św. Antoniego na ulicach miasta Łomży, otrzymano 145 zł. 32 gr.

Kwestarzom serdeczne

Bóg zapłać.

## Skarga ojcowska.

Jako stały czytelnik „Wspólnej Pracy”, mam nadzieję, że nie spytam się ze strony Redakcji z odmową w sprawie publicznego wypowiedzenia żalu, jaki w głębi ojcowskiego serca żywię do policji ostrołęckiej.

Syn mój, Franciszek Bajkowski, w towarzystwie swych kolegów Zygmunta Lenkiewicza i Jana Maślaka, spędził noc z 31 lipca na 1 sierpnia r. b. na zabawie — jak to młodzi. Po zabawie umówili się na ryby. Przechodząc nad ranem przez miasto, spotkali najwpierw zastępcę komendanta, który grzecznie z nimi porozmawiał, zapytał z kąd i dokąd idą, i poszedł dalej. W kilka minut po rozmowie z zastępcą komendanta, wypadł do nich, z ukrycia w murach niedokończonego domu, przodownik Drzazga i, bez żadnych tłumaczeń, kazał iść na posterunek.

Chłopcy, nie poczuwając się do żadnej winy, obawiali się nocnej wizyty na posterunku, bo tego zresztą wszyscy w Ostrołęce boją się, i nic dziwnego, że jeden z nich, Lenkiewicz, ratował się ucieczką. Posterunkowcy popędził za Lenkiewiczem, a pozostali dwaj, przyspieszwszy kroku, skierowali się do swoich domów. Po pewnym czasie Drzazga dopadł mego syna, uderzył go w twarz i wystrzałem z rewolweru zranił w plecy. Następnie syn został obrewidowany na posterunku i odprowadzony do szpitala dla dokonania opatrunku rany.

Jako ojciec, nie pochwalam nocnych hulanków chłopaków, ale trudno mi jednocześnie pogodzić się z zachowaniem się przodownika D., który, znając osobiście chłopców, i doskonale wiedząc, że nie są zbrodniarzami, użył przeciwko nim broni. Wszak tylko jakimś cudem nie spowodował śmierci mego chłopca.

Wogóle przodownik Drzazga nie cieszy się uznaniem w Ostrołęce. Nie wątpię, że władze, w interesie dobra publicznego, zajmą się tą sprawą i stosunek policji ostrołęckiej do ludności należyście uregulują, aby spokojny obywatel nie obawiał się zająć na posterunek.

Józef Bajkowski.

Przypisek Redakcji. Korepondencję powyższą umieszczamy na odpowiedzialność autora, którego znamy, jako gorliwego kooperatystę i solidnego człowieka.

### Dyrekcja Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego w Łomży

zawiadamia, że od 1 września zostaje otwarta przy Seminarjum, szkoła ćwiczeń. Zapisy dzieci przyjmuje codziennie kancelarja Seminarjum ulica Zjazd № 1.

## Wioślarze w Łomży.

Z pośród instytucji towarzyskich polskich w Łomży, wysunęło się na pierwszy plan Towarzystwo Wioślarskie. Pozostałe, jak „Luźnia” — spoczywa na laurach, które zbierała na początku bieżącego stulecia; Resursa Obywatelska, pomimo, że jest stosunkowo młodą, cierpi na uwiąd starczy; nie mogą się poszczycić zbytym rozwojem i frekwencją organizacje robotnicze, rozproszkowane na „katolickie” i „niekatolickie”.

Towarzystwo Wioślarskie skupia w swych szeregach, prócz starszej generacji, zawzięcie „wiosłującej” przy zielonych stolikach, młodzież męską i żeńską, która z zamiłowaniem oddaje się sportom — wioślarskiemu i pływakowskiemu, robiąc znaczne postępy i zbierając laury w zapasach międzyklubowych.

W dniu 25 lipca r. b., Towarzystwo urządziło „Turniej Wioślarski”. Do współzawodnictwa stanęło siedem osad. Zwyciężyła osada pod sterem p. W. Szwajcera, wioślarze — bracia Masłowski; drugie miejsce zajęła osada p. J. Wejmera — wioślarze Pieńkowski i Szmidt, wreszcie trzecie — osada p. B. Zawadzkiego — wioślarze Cieśluk i Gorzoch.

Dla urozmaicenia i uprzyjemnienia czasu swoim członkom, Zarząd Towarzystwa zaprowadził na Przystani i w lokalu zimowym stacje radio odbiorcze, zaopatrzone w 5-cio lampowe aparaty i głośniki.

## Skarżą się obywatele m. Łomży.

Że na cmentarzu chrześcijańskim z grobów giną kosztowne kwiaty, które czasem można spotkać na innych mogiłach a nawet w sprzedaży na rynku.

Że w centrum miasta niema ani jednego ustępu, co w czasie większych zbiorowisk (jarmarków, targów, odpustów) przysparza nie mało kłopotów ludziom i nie przyczynia się do higieny miasta.

Że podczas targów na rynku brakuje urzędowej miary i wagi do ogólnego użytku, wskutek czego produkty wiejskie sprzedają się „na oko”, rzecz prosta nie z korzyścią kupującego.

Że Magistrat, ze szkodą ludności, zarzucał badanie mleka, dostarczanego na rynek; korzystają z tego dostawcy i fałszują ten ważny produkt.

Że altanki w ogrodach miejskich są zróżnowane i upstrzone nieprzyzwoitymi napisami, które bynajmniej nie wpływają pouczająco na dzieci i uczącą się młodzież obojga płci.

Że właściciele domów, względnie dozorca zamiatają ulice o każdej porze dnia, często podczas największego ruchu w mieście.

Że tabór asenizacyjny miejski w dniu 8 lipca r. b. o godz. 5 po południu, w obecności dość licznych spacerowiczów, dokonywał oczyszczania ustępu w ogrodzie miejskim. Czy nie wskazaniem byłoby w miejscach publicznych czynności te załatwiać w nocy, lub w godzinach rannych, kiedy publiczność jest nieobecna.

Że w ogrodach miejskich stale brak piasku dla dzieci, a niewielka ilość tego piasku jest zaśmiecona.

Że wartościowe i pożyteczne książki i podręczniki szkolne sprzedawane są na wagę do sklepów, lub używane na podpaikę do pieców. Czy nie znaleźliby się lydzie, którzyby roztoczyli opiekę nad tym kulturalnym skarbem.

## Z Kasy Chorych.

Nowo wybrana Rada Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, odbyła w dniu 15 sierpnia r. b. inauguracyjne posiedzenie. Na porządku obrad: wybór prezydium i dwóch Komisji — rewizyjnej i rozjemczej. Wobec wątpliwości natury prawnej, jakie nasunęły się co do wyboru Komisji, Rada ograniczyła, się do wyboru prezydium. Przewodniczącym został p. B. Zawadzki z grupy ubezpieczonych, a jego zastępcą p. Nochim Bizeziński z grupy pracodawców.

Grupa „Bundu”, reprezentowana przez 3 członków, złożyła deklarację, w której, obok postulatów ekonomicznych natury ogólnej, domaga się tolerancji języka żydowskiego na terenie Kasy i zatrudnienia w biurze przynajmniej jednego pracownika żyda.

Wybory zarządu w drodze głosowania na listy kandydatów, złożone przez poszczególne ugrupowania, ustawowo odbędzie się nie wcześniej jak za 5 tygodni.

## O mistrzostwo.

Na terenie dywizji odbyły się na początku sierpnia r. b. zawody piłki nożnej, do których stanęło cztery drużyny, reprezentujące poszczególne półki. W ostatecznej rozgrywce o mistrzostwo zmagaly się ze sobą na stadionie 35 p. p. drużyny 42 i 71 p. p. Mistrzostwo przypadło w udziale 42 p. p. z Białegostoku (2:1). Gra, ze względu na doskonałych zawodników i dość równe siły, była nadzwyczaj interesującą.

Mniej się interesuje zagadnieniami sportowymi nasza publiczność łomżyńska; na trybunach można było zauważyć prawie wyłącznie młodzież żydowską. Smutne ale prawdziwe.

## Dyrekcja Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Łomży

zawiadamia, że zapisy do szkoły ćwiczeń odbędą się dnia 30/31 sierpnia b. r. od godziny 9 do 12 przed południem.

Szkoła mieści się w nowo urządzonym lokalu przy ul. Stacha Konwy 11 i posiada korytarz, salę rekreacyjną, podwórze i boisko do gier i zabaw. Przerwy dzieci spędzają na podwórzu i boisku, a więc na świeżym powietrzu, co wpływa korzystnie na zdrowie dzieci. Sale szkolne są urządzone higienicznie. Szkoła posiada przeto korzystne warunki dla nauki i rozwoju dzieci.

## KOLEŻANKI I KOLEDZY! OBYWATELKI I OBYWATELE!

Niżej podpisani, w imieniu grupy pracowników, pacjentów i przyjaciół przedwojennego Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „POMOC BRATNIA” w Zakopanem, zamierzali, w 25 lecie istnienia tej instytucji, zwołać do Zakopanego Zjazd w tradycyjną datę 15 sierpnia 1926 r. wszystkich pracowników, pacjentów i przyjaciół przedwojennego Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „POMOC BRATNIA” w Zakopanem.

Jak ongiś w ciągu długich 25 lat, skupimy się znowu pod „murami” naszego Bratniaka, tego pierwszego polskiego seminarjum ludowego, tej przystani przedwojennej ogółu młodzieży polskiej, a w czasie bojów krwawych bohaterskiego żołnierstwa naszego.

Chcemy się zjednoczyć znowu wokół wielkiej idei za przykładem i pod znakiem „BRATNIAKA”, właśnie dziś w 25-letnią rocznicę i w roku wielkich dni wstrząśnień i przerodzin moralnych.

U podnóża uroczej Gubałówki, gdzie dziś w zmienionych warunkach szuka zdrowia szczęśliwsza od nas młodzież, spotkać się musimy jak najliczniej, by znów nabrać w płuca tego powiewu optymizmu, którym nam zdrowie przywracali Koledzy i ofiarni lekarze i patroni „BRATNIAKA” — i to zdrowie tak fizyczne jak i moralne.

Na zjeździe „Bratniaka” w służbie młodym znów będziemy młodzi więzią ideową walki z klęską społeczną, która ciągle jeszcze dziesiątkuje szeregi naszej młodzieży, niszcząc podstawy tworzącego się gmachu naszej państwowości.

Chcemy wierzyć, że apel ten nie pozostanie bez echa i że prasa polska dopomoże nam w opublikowaniu tego wezwania w imię hasła:

„DO MŁODYCH DLA MŁODYCH”.

Stawcie się się jak najliczniej wszyscy,

w których duch „BRATNIAKA“ jeszcze żyje!

Niech data naszego Zjazdu w Zakopanem będzie świętem młodych duchem, których tak liczne zastępy wychował przez 25 lat tak wielce zasłużony „Bratniak“.

Za Komisję Organizacyjną Zjazdu: Prof. Dr. Odo Bujwid (Kraków), Dr. Edmund Brzeziński (Zakopane), Drowa Józefa Kuczevska (Zakopane), Dr. Antoni Kuczewski (Zakopane), Dr. Umiastowski (Wilno), Dr. Józef Armer (Kraków), Dr. Alfred Beller (Kraków), Major Karnilowicz (Warszawa), Dr. Maksymiljan Kornreich (Kraków), Lucjan Paczowski (Warszawa), Dr. Henryk Raabe (Warszawa), Władysław Radwan (Warszawa), Dr. Strzelecka-Szustrowa (Łódź), Stanisław Swidwiński (Warszawa), Sędzia Tuszkiewicz (Baligród), Leopold Winnicki (Zakopane), Pptk. Jan Załuska (Bydgoszcz)

P. S.

Zjazd ten odkładamy ze względów technicznych oraz na życzenie szeregu Kolegów na 2 stycznia 1927 r. i organizujemy go niezależnie od ogólnego Komitetu obchodu obecnej Bratniej Pomocy w Zakopanem.

Uprasza się o rozpowszechnienie niniejszej odezwy w pismach miejscowych, oraz o dalsze porozumiewanie się w sprawie Zjazdu i referatów z WP. Doktorstwem Kuczewskimi w Zakopanem, Willa „BOREK“.

### Sprawozdanie.

Z zamkniętej i otwartej kwesty publicznej, urządzonej na terenie gminy Szumowo przez Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Szumowie, w okresie od 15 maja do 1 lipca r. b., na kupno narzędzi ratowniczych dla wymienionej Straży zebrano 522 zł. 58 gr.

**Zgubiono** weksel na 60 zł., wystawiony przez p. Leona Przybyłowskiego i żyrowany przez p. Zygmunta Radłowskiego w Łomży

Szejna Rywka Żelazko z Łomży, Dworna 67, zgubiła paszport zagraniczny, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 2

Rozensztejn Mojsze, zamieszkały w Łomży, zgubił dwa paszporty palestyńskie na swoje imię i na imię swojej córki Chany Rozensztejn, wydane przez Starostwo Łomżyńskie dnia 8 kwietnia 1926 r. 2

Władysław Kurzątkowski z Łomży, Szosa Zambrowska 47, zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 2

Chodakiewicz Mejer Gersz z Nowogrodu, zgubił książeczkę wojskową za № 3142 wydaną przez P. K. U. Łomża. 3

Edwardowi Kamińskiemu z Łomży, ul. 3 Maja 9, skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Łomża oraz dowód osobisty. 3

# OBWIESZCZENIE.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży podaje do ogólnej wiadomości ubezpieczonych i pracodawców, iż do Rady Powiatowej Kasy Chorych zostały złożone tylko po jednej liście kandydatów tak ze strony ubezpieczonych, jak i pracodawców, przeto na podstawie § 18 przepisów wyborczych dla Kas Chorych z dnia 21 marca 1921 r. (Dz. Ust. R. P. № 35) Główna Komisja Wyborcza listy powyższe uznała, jako ważne i zgodne z obowiązującymi przepisami prawnymi i ogłasza niżej podanych, jako wybranych członków Rady Powiatowej Kasy Chorych w Łomży:

### Z grupy ubezpieczonych.

1. Zawadzki Bolesław, lat 30 Dyr. Robotnik. 16. Ejzenfeld Hersz, lat 30 Buchalter. 17. Marzee Karol, lat 37 Kierownik Pow. Spółdzielni. 18. Lusiński Józef, lat 31 Robotnik, 19. Misiakanis Józef, lat 36 Tokarz. 20. Chrzanowski Władysław, lat 34 Nauczyciel. 21. Smolan Aleksander, lat 27 Robotnik. 22. Domowicz Dawid, lat 42 Handlowiec. 23. Piasecki Bolesław, lat 45 Buchalter. 24. Szypeld Franciszek, lat 52 Szewe. 25. Kwiatkowski Bolesław, lat 32 Giser. 26. Siwik Karol, lat 32 Farmaceuta. 27. Giersztenkiern Majer, lat 26 Elektromonter. 28. Grochocki Romuald, lat 45 Ślusarz. 29. Kowalski Stanisław, lat 28 Sekretarz Związku Robot. Rolnych. 30. Karyś Józef, lat 29 Lastrator.

### Z grupy pracodawców.

1. Kazimierz Antosiewicz, lat 54 Urzędnik. 2. Mendel Orłowski, lat 46 Przemysłowiec. 3. Władysław Świdorski, lat 45 Prezydent m. Łomży. 4. Nochim Rafałowski, lat 40 Kupiec. 5. Władysław Szwejeer, lat 39 Urzędnik. 6. Motel Biały, lat 48 Przemysłowiec. 7. Władysław Różewski, lat 38 Kupiec. 8. Jona Rotszyld, lat 44 Rzemieślnik. 9. Jan Lachowicz, lat 40 Adwokat. 10. Izrael Ciechanowicz, lat 41 Rzemieślnik. 11. Zygmunt Malinowski, lat 56 Lekarz. 12. Izaak Kochanowicz, lat 39 Kupiec. 13. Jan Świgoński, lat 45 Kupiec. 14. Nochim Brzeziński, lat 47 Przemysłowiec. 15. Bolesław Gedrojé, lat 50 Rzemieślnik.

Komisja Główna Wyborcza dla ubezpieczonych:

Przewodniczący: Purwin Feliks  
Członkowie: Nowicki Walerjan.  
Trzeciński Stanisław  
Wejmer Jan  
Burzyński Jan

Komisja Główna Wyborcza dla pracodawców:

Przewodniczący: Trzeciński Tadeusz  
Członkowie: Peltyn Szymon  
Jakubowski Br.  
Kuczewski Edward  
Rdułowski St.

Komisarz Rządowy M. Bogdański.

Łomża, dnia 10 sierpnia 1926 r.

Wanda Żochowska z Łomży, Długa 15, zgubiła książeczkę tytoniową, wydaną przez Urz. Akc. i Monop. Państw. w Łomży. 3

Bromberg Jojna z Łomży, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Warszawa, Przejazd № 1. 1

### Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 10.8.1926 r. na ulicach miasta Łomży, otrzymano na Przytułek dla Starców żydowskich 42 zł.